

## Mirosław Gołuński: Teodora Parnickiego poszukiwania tożsamości w mitach

Na Piłatowe pytanie: „Cóż więc jest prawdą?” nie ma jednoznacznej odpowiedzi. A czy wiemy sami o sobie tak wiele, by móc to z całą pewnością stwierdzić? Bohaterowie autora „Tożsamości” stale pozostają skonfliktowani sami ze sobą, wciąż produkują na swój temat nowe narracje, czasem w nie wierząc, innym razem starając się przy ich pomocy oddziaływać na rzeczywistość i innych ludzi. Mity w tym świecie traktowane są dokładnie w ten sam sposób - pisze dr Mirosław Gołuński dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Parnicki. Historia (za)stosowana”.

Jednym z chętniej wykorzystywanych przez Teodora Parnickiego biblijnych obrazów jest ten zaczerpnięty z Ewangelii wg św. Mateusza: „Bądźcie więc roztropni jak węże, a nieskazitelni jak gołębie!” Z całą pewnością przemówiła do pisarza wieloznaczność tego sformułowania, wedle którego zwyczajowo będący symbolem Złego „wąż” łączy się z „gołębiem” – symbolem Ducha św. O niektórych jego bohaterach mówi się wręcz „wężogołębie” i staje się to swego rodzaju komplementem.

Przywołuję na wstępie właśnie ten obraz, gdyż wydaje się on być bardzo charakterystyczny dla twórczości autora *Słowa i ciała*. Powikłana tożsamość samego autora, której tak często udzielał swym bohaterom, że towarzyszący wydawaniu jego dzieł Jacek Łukasiewicz ukuł nawet termin „bohaterowie-mieszkańcy”, odnajduje w tym

*Powikłana tożsamość samego autora, której tak często udzielał swym bohaterom, że towarzyszący wydawaniu jego dzieł Jacek Łukasiewicz ukuł nawet termin „bohaterowie-mieszkańcy”*

niezwykłym połączeniu swoją mityczną reprezentację. Pół-Polak, pół-Żyd, który język polski poznał i wybrał dopiero w wieku czternastu lat, gdy uciekł z carskiej szkoły kadetów do polskiej kolonii w chińskim Charbinie,

naturalnie skazany był na los mieszkańca. Tacy też są jego bohaterowie: syn Rzymianki i Persa Chozroes ze *Słowa i ciała*, syn młynarki i wyobrazonego tartarskiego księcia Jan-Stanisław z *Tylko Beatrycze*, pół-Żyd Onufry z *Muzy Dalekich Podróży* i wielu, wielu innych, zmagających się ze światem w poszukiwaniu własnego miejsca.

Gdy więc podejmuje się próbę wejrzenia w głąb wykorzystywanych przez pisarza mitów, znajdziemy tam przede wszystkim właśnie bogów-mieszkańców, na różne sposoby kreowanych i wprowadzanych do powieściowych fabuł. W przypadku prozy Parnickiego liczy się nie tylko samo ich wprowadzenie, ale również to, kto ich wprowadza i odkrycie, w jakim celu to robi. Przy czym same opowieści nigdy nie ułatwiają czytelnikowi zadania, mnożąc możliwe ścieżki, zwłaszcza że od pewnego momentu czytelnik dostaje wyłącznie zapisy rozmów, listy, sprawozdania sądowe – nigdy nie mając całkowitej pewności, czy to, co zostało zapisane, na pewno zostało wypowiedziane. Te komplikacje to próba historiograficznego uchwycenia problematyczności rekonstruowania historii. Można jednak w niej widzieć również zmaganie pisarza z samym sobą, własną tożsamością, czemu daje

wyraz zwłaszcza w pisanych w latach 70. i 80., a więc po ostatecznym powrocie do Polski, powieściach, w których coraz liczniejsze są wątki autobiograficzne, związane zarówno z jego własnym dzieciństwem, jak i trudnymi, powikłanymi relacjami z ojcem.

Można jednak w niej widzieć również zmaganie pisarza z samym sobą, własną tożsamością, czemu daje wyraz zwłaszcza w pisanych w latach 70. i 80., a więc po ostatecznym powrocie do Polski, powieściach, w których coraz liczniejsze są wątki autobiograficzne,

Pojawiające się w powieściach mity pełnią bardzo podobne funkcje. Co istotne, pojawiają się one jako wciąż żywe elementy kultury. Nie są jednak wyłącznie historycznym tłem powieści, ale zostają włączone w „fabułę”, pełniąc w niej znaczące funkcje, czasami działając na kilku płaszczyznach jednocześnie. Nie można też zapominać, że w jednym z wywiadów Parnicki – być może pod wpływem pierwszych badaczek swej twórczości, przede wszystkim Małgorzaty Czermińskiej i Teresy Cieślukowskiej – dał do zrozumienia, że marzy mu się, by uczynić swoją twórczość jednym wielkim dziełem, „ogrodem o rozwidlających się ścieżkach”, jak - wykorzystując borgesowską metaforę - określiła to pierwsza z nich.

Wszystkie wypowiedziane tutaj zastrzeżenia są niezbędne, by podjąć próbę uchwycenia fenomen prawdopodobnie największego intelektualnie, a dziś niemal zupełnie zapomnianego pisarza. Chciałbym to ukazać na przykładzie jednego, mało znanego w naszej kulturze bóstwa, azteckiego Quetzalcoatla.

*Wszystkie wypowiedziane  
tutaj zastrzeżenia są  
niezbędne, by podjąć próbę  
uchwycenia fenomen  
prawdopodobnie  
największego intelektualnie, a  
dziś niemal zupełnie  
zapomnianego pisarza*

To

środkowoamerykańskie bóstwo pojawia się przede wszystkim w pierwszym tomie *Nowej baśni*. Co znaczące, ma ono postać upierzonego węża i przybywającym do Azteków chrześcijańskim kapłanom kojarzy się, rzecz jasna, z biblijnym „wężogółębem”. Jak w kilku innych przypadkach u Parnickiego, mit „ożywa” i imieniem Quetzalcoatlą zostają obdarzeni kolejni bohaterowie powieści, przybywający do Ameryki Środkowej na początku XI wieku. Co więcej, wedle dostępnych źródeł, bóstwo to czy też jego emanacja wedle miejscowych podań pojawiło się wśród Azteków dokładnie w tym samym czasie, w którym przybywają tam najpierw Aron, potem Tymoteusz (czytelnik zna ich również z wcześniejszej powieści *Srebrne orły*), a wreszcie trzeci najważniejszy bohater tego tomu, Islandczyk Eryk. Życie i obecność wśród Indian pierwszego z wymienionej trójki strukturalnie odtwarzając historię Quetzalcoatlą, powtarza również – zdaniem innego bohatera *Nowej baśni* – Łukasza Żydzietę.

Jak rozwikłać zarysowany tutaj skrótowo węzeł znaczeń generowanych przez jedną zaledwie postać azteckiego bóstwa?

Klucz biograficzny jest tu oczywisty: pisząc pierwsze tomy *Nowej baśni*, Parnicki przebywał w Meksyku. Lecz takie wytłumaczenie zdecydowanie nie wystarczy. W reprezentowanej tutaj wizji sam Quetzalcoatl nie tylko jest bóstwem o mieszańcowej strukturze, ale jego euhemerystyczna interpretacja wprowadza na scenę Iryjczyka, Włocha i Islandczyka jako tych, którzy w postać bóstwa się wcielają czy też zostają z nim utożsamieni. Co więcej, Wąż Pierzasty spina również dwa kontynenty, gdyż autor wykorzystuje jego podobieństwo do chrześcijańskiego ascety i ukazuje go jako w pewnym sensie pierwszego wysłannika nowej wiary na kontynencie amerykańskim. Ale to wszystko jest zarazem jedynie rekonstrukcją, opowieścią o domniemanych losach dwóch z trzech wspomnianych bohaterów...

*Parnicki swobodnie porusza się w świecie mitologii, które geograficznie obejmowały tereny od Indii, przez Bliski Wschód (od Persji po Egipt), całą Europę (choć więcej znaleźlibyśmy zapewne nawiązań do Celtów niż Słowian), aż po wspomnianych tutaj Azteków*

Na Piłatowe pytanie: „Cóż więc jest prawdą?” nie ma jednoznacznej odpowiedzi. A czy wiemy sami o sobie tak wiele, by móc to z całą pewnością stwierdzić? Bohaterowie autora *Tożsamości* stale pozostają skonfliktowani sami ze sobą, wciąż

produkują na swój temat nowe narracje, czasem w nie wierząc, innym razem starając się przy ich pomocy oddziaływać na rzeczywistość i innych ludzi. I – jak widać – mity w tym świecie traktowane są

dokładnie w ten sam sposób. A Parnicki swobodnie porusza się w świecie mitologii, które geograficznie obejmowały tereny od Indii, przez Bliski Wschód (od Persji po Egipt), całą Europę (choć więcej znaleźlibyśmy zapewne nawiązań do Celtów niż Słowian), aż po wspomnianych tutaj Azteków. I za każdym razem trzeba na nowo podejmować trud wykorzystania danej opowieści i umieszczenia jej w odniesieniu do tożsamości wypowiadającego ją bohatera.

Mity więc są jeszcze jednym, równie istotne jak inne, elementem ustanawiania tożsamości mieszańcowych bohaterów tej prozy, i - jak pozostałe - wprowadzają więcej pytań niż udzielają odpowiedzi.

A Parnicki swobodnie porusza się w świecie mitologii, które geograficznie obejmowały tereny od Indii, przez Bliski Wschód (od Persji po Egipt), całą Europę (choć więcej znaleźlibyśmy zapewne nawiązań do Celtów niż Słowian), aż po wspomnianych tutaj Azteków. I za każdym razem trzeba na nowo podejmować trud wykorzystania danej opowieści i umieszczenia jej w odniesieniu do tożsamości wypowiadającego ją bohatera.

Mity więc są jeszcze jednym, równie istotne jak inne, elementem ustanawiania tożsamości mieszańcowych bohaterów tej prozy, i - jak pozostałe - wprowadzają więcej pytań niż udzielają odpowiedzi.

*Dr Mirosław Gołuński*